

Nigdy nie istniał jeden, utrzymujący się przez wieki ideał męskości. Wręcz przeciwnie, patrząc z perspektywy historycznej, można stwierdzić, że męskość zawsze stanowiła kategorię podatną na przeobrażenia. Była odbiciem zachodzących przemian gospodarczych, politycznych, społecznych czy też kulturowych, które wszak przechodziły okresowe fazy załamania oraz transformacji. Niemniej wydaje się, że sięgający ubiegłego stulecia i trwający do dziś postmodernistyczny kryzys definicyjny wybrzmiał najgłośniej. Odkąd bowiem badacze zaczęli uprawiać studia nad męskością, coraz wyraźniej widać, że męskość, wbrew powszechnym opiniom, nie stanowi monolitycznego konstruktów.

# TRANSFORMACJE MĘSKOŚCI W XX WIEKU


Od wieków istniały pewne wzorce męskości, które zdominowały konkretne epoki. Jedną z najwyrazistszych była ta scalająca hegemonię z militarystką. Mowa tu o sylwetce żołnierza, a wcześniej rycerza czy też wojownika. Honorowy, oddany ojczyźnie żołnierz stanowi wręcz ucieleśnienie tej „właściwej” męskości, armia zaś, jako instytucja wybitnie zmaskulinizowana, od zarania dziejów znacząco wpływała na kształt europejskiej świadomości politycznej oraz społecznej. Symbolika żołnierskiego ciała oraz munduru nie straciła aktualności w kontekście wybuchu Wielkiej Wojny – pierwszej potyczki na tak szeroką skalę, podczas której nastąpiła masowa mobilizacja żołnierzy formująca ich w gigantyczne, męskie „maszyny” biorące udział w wojnie, która trafnie nazywana była czasem „maszynką do mięsa”. Z tego powodu XX stulecie, nawet jeśli było wiekiem wojny, było też na Zachodzie wie-


kiem dewaluacji działalności militarnej, a co za tym idzie – dewaluacji mitu żołnierza. Kiedy okazało się, że ciało mężczyzny, skrywane dotąd pod twardym „mięśniowo-motorycznym pancerzem” (słowa Klausa Theweleita), jest „okaleczalne”, fundamentalne przekonanie o mężczyźnie odlanym ze spizu zostało poddane w wątpliwość. Polskie wyobrażenia różnią się jednak od zachodnich – dominuje tu narracja opiewająca walczących legionistów, po wojnie następuje apoteoza heroicznej śmierci. Polska wizja Wielkiej Wojny kojarzy się raczej z „wojenką”, „ułańskim westernem” (słowa historyczki literatury Marii Janion). Wyjaśnienia powyższego założenia należy szukać w okresie, który nastąpił bezpośrednio po wojnie. Wtedy bowiem nowo powstała II Rzeczpospolita, nieistniejąca wcześniej jako samodzielny byt państwowy, musiała się zmierzyć z dodatkowymi problemami; programowo

odcinała się od rzeczywistości sprzed wojny. Nie zmienia to jednak faktu, iż rzesze jej przyszłych obywateli były w nią aktywnie zaangażowane jako żołnierze walczących armii. Trwale okaleczony żołnierz, o ile nie wrócił ponownie na front, rozpoczął nowe życie z protezą, nie pełniąc już w świadomości społecznej zaszczytnej roli w grupie osób uprzywilejowanych. Stawał się raczej półmężczyzną stawianym najczęściej tuż obok wdów oraz sierot, ponieważ jego niekompletne ciało implikowało problematyzację podstawowych maskulinistycznych kompetencji: władzy, zdolności do walki czy też pracy. Inwalida wojenny przegrywał zatem z ciałem silnym oraz zdrowym, tracił możliwość głosu, uczestniczenia w życiu polityczno-społecznym, gdyż zaburzał dobrze znany porządek społeczny. W efekcie inwalidzi wojenni sami rozpoczęli poszukiwania przestrzeni, w któ-





 mgr Aleksandra Dębińska

 mgr Aleksandra Dębińska  
Instytut Literaturoznawstwa  
Wydział Humanistyczny  
Uniwersytet Śląski

Amerykański żołnierz ranny podczas bitwy w czasie I wojny światowej | fot. z zasobów Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych (ID hec.11310), Public domain, via Wikimedia Commons

rej mogli wyartykułować to, czego nie sposób było wyrazić „na forum”. Próby te poskutkowały utworzeniem się grup weteranów o charakterze instytucjonalnym. Największą organizacją, która dbała o uprawomocnienie i stabilizację sytuacji inwalidów wojennych, był Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej (założony w 1919 roku). Niepełnosprawnym weteranom starano się pomagać w najróżniejszy sposób: ułatwiano im handel, tworząc odpowiednie wózki-stragany, a ZIW pośredniczył m.in. w sprawach pracy, pomagał w pozyskiwaniu zasiłków. Zasiłki nie były jednak wystarczające, przez co inwalidzi nierzadko byli skazani na ubóstwo, co prowadziło do dalszych konsekwencji – mężczyźni zmuszeni byli żebrać na ulicach, kraść.

Rosnąca niechęć społeczeństwa doprowadziła do intensyfikowania w inwalidach napięcia pomiędzy ich odczuciami

a kształtem oficjalnej narracji powojennej. Próbowali zatem przyjąć strategię wpisania się w szeroki kanon pamięci narodowej i historycznej poprzez twierdzenie, że w istocie ich rany odniesione w walce również mogły przyczynić się do odzyskania niepodległości. Abstrakcyjne „odzyskanie niepodległości” nijak nie odnosiło się jednak do jednostkowego poświęcenia i cierpienia, które opisywano dość ogólnie – jako ofiarę „rzesz tych najniezwyklejszych, którzy na ołtarzu Ojczyzny położyli swe zdrowie i integralność organizmów”. Dominujące w dyskursie narracje w żaden sposób nie satysfakcjonowały żołnierzy z niepełnosprawnością, którzy czuli się ignorowani i niedoceniani. Nierzadko głosili idee antywojenne, chcąc ukazać destrukcyjny charakter wojny i, *de facto*, zwrócić uwagę na swoją krzywdę. W tym celu organizowali m.in. pochody, podczas których manifestowali swoje przekonania i odczucia.

Inwalidzi wojenni, choć zmarginalizowani, wielokrotnie próbowali zwracać uwagę społeczeństwa, wyczuwając je równocześnie na pewne kwestie. Pomagały im w tym instytucje oraz spółdzielnie. Okaleczeni weterani mogli również liczyć na wsparcie ze strony artystów, którzy w prozie oraz poezji konstruowali figury bohaterów weteranów, próbujących zmierzyć się ze swoją niepełnosprawnością, choć często z marnym skutkiem. Społeczne definiowanie niepełnosprawności wiązało się bowiem zawsze z pewną niekompetencją społeczną, która z kolei prowadziła do dehumanizacji okaleczonych mężczyzn. Inwalidzi wojenni byli bohaterami (męskość im przynależała, dowiedli jej na polu bitwy), lecz w praktyce życia – cieleśnie – byli tej męskości pozbawieni. Również oni sami nierzadko postrzegali tak swój status – brak kończyn, brak twarzy oznaczał brak tożsamości.